

### Koło zamachowe

Prezydent chrząknął i rozpoczął przemówienie. Nie był jeszcze takim starszakiem, jak mu zarzucano, więc nawet nie musiał zerkać na prompter. W miarę jak wygłaszał mowę, zapalał się, odpowiednio modulował dźwięk i we właściwych momentach robił pauzy oraz podnosił głos. Również gesty i mowa ciała robiły swoje. Nie musiał się tego uczyć, miał to wrodzone.

Zbliżały się kolejne wybory, kończyła się jego trzecia kadencja. Na szczęście w odpowiednim momencie zmienił konstytucję, likwidując barierę ilościową pełnienia tej funkcji, stąd mógł dalej kandydować. Władza to nie zabawka dla prostaczków, nawet nie zdają sobie sprawy, ile kosztuje trzymanie ładu w kraju. Demokracja? Dobre sobie. Gdyby tak każdy miał prawo decydowania, to państwo dawno przestałoby cokolwiek znaczyć na arenie międzynarodowej. Przyrównał to kiedyś, oczywiście w zaufanym kręgu, do tuniki. Gdyby każdy dostał choć kawałek materiału, za który może ciągnąć, to powoli, szew za szwem rozdarłaby się całość. Rządzić trzeba stanowczo, trzymać mocną nicią i pokazywać obywatelom, gdzie leży sprawiedliwość i droga do dobrobytu. Kto tego nie rozumie, ten jest wrogiem i należy go uciszyć. Zbyt długo walczył o ład i porządek, aby teraz oddać władzę innym. Miał już przygotowany plan, jak pokierować wyborami w jedyną właściwą stronę.

*Hans Schmutzer z napięciem wpatrywał się w wirującą butelkę. Z jednej strony bał się, z drugiej liczył, że wskaże na niego. Ostatni raz grał w tę zabawę z dwadzieścia lat temu. Tylko że wtedy chodziło o szczeniackie popędy. O to, żeby pocałować parę ładnych dziewczyn. Teraz siedmiu dorosłych mężczyzn siedzących przy okrągłym stoliku w zadymionym pokoju, decyżję o wyborze tego, który zmieni losy kraju, przekazało butelce. Gdy Mathias wziął w swoją wielgachną łapę pustą zieloną flaszkę po piwie i zdecydowanych ruchem wprowadził w wirujący ruch, wszyscy umilkli. W zupełnej ciszy wpatrywali się w tańczący przedmiot. Hans zaczął się pocić, gdy wyrocznia powoli traciła impet. Coraz wolniej i wolniej zataczała kręgi. Już chyba ostatni obrót. Delikatnie zbliżała się szyjką w jego stronę. Poczul ciarki i strach. Butelka przesunęła się ciut dalej. Ktoś inny został wybrany do samobójczej misji. Do dokonania zamachu na prezydenta, który zapoczątkuje przewrót i przywróci normalność. Hans zacisnął pięści. Teraz czuł tylko złość i rozczarowanie. Ominie go zaszczytne miejsce na kartach historii.*

Prezydent wypluwał zdania, co jakiś czas robiąc przerwy na burze oklasków. Takie wystąpienia to dla niego rutyna, jednak za każdym razem czuł, jak unosi go jakiś wewnętrzny ogień. *Uchodźcom mówimy nie! Każdemu obywatelowi należy się opieka państwa! Naszemu obywatelowi, nie obcym! Nikt nam nie będzie dyktował, co wolno, a co nie, w naszym kraju! A homoseksualiści i inni zboczeńcy niech się leczą albo wyjadą do tego rajy za granicą, pełnego plugastwa!*

Tłum wiwatował, a głowa kraju przeszła do fali obietnic rozdawnictwa; kiedy prezydent rzucił tekst o wolności słowa, mimowolnie uśmiechnął się. Telewizja należała do rządu, dyskretna cenzura i odpowiednie kreowanie faktów wielu już nawróciło na właściwe postrzeżenie polityki partii.

*To nie on, to nie Hans Schmutzer dzisiaj strzeli do prezydenta. Musi się jednak znaleźć na miejscu, gdyby plan się nie powiódł. Wtedy sam okryje się chwałą i odstrzeli tę zakalę. Bez lidera, jakże charyzmatycznego, łatwiej będzie rozprawić się z partią. Jeśli Petr zakończy misję powodzeniem, wtedy Hans stanie na czele tych, którzy przywrócą ład i demokrację. Ludziom należy się wolność myśli, przekonań i słowa. To*

*musi zacząć się dzisiaj, musi. Już on tego dopilnuje.*

Prezydent rozglądnął się po sali. Owacje na stojąco po zakończeniu wystąpienia trwały jeszcze, a on spokojnie przyjmował potwierdzające skinienia głowy od członków ochrony. Nie był głupi. Przedsięwziął wszelkie środki ostrożności, zamachowca złapano, zanim jeszcze dostał się do auli. Komandor wystawił kciuk z rogu sali, dając do zrozumienia, że trzyma wszystko pod kontrolą. Takiej informacji oczekiwał.

Powoli oddalał się od mównicy, na której miejsce zajął jego rzecznik.

– Proszę państwa, obywatele. Właśnie dobiegło końca ostatnie przemówienie przed wyborami prezydenta Hansa Schmutzera.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Carvedilol, dodano 25.08.2019 12:10

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).